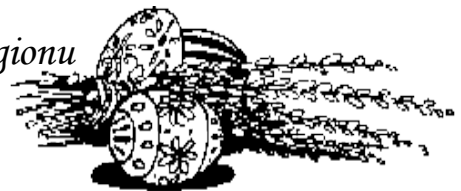


*Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych
Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej
składa wszystkim Mieszkańcom i Sympatykom naszego Regionu
najlepsze życzenia zdrowia, szczęścia, pogody ducha
(i tej na dworze też) oraz spełnienia marzeń.*



Zabytki Gminy Andrzejewo: Kościół w Andrzejewie cz. II

W kościele Andrzejewskim znajduje się pięć ołtarzy. Wszystkie wykonane z drewna. Dawny, złożony ołtarz główny uległ zniszczeniu, a jego miejsce zastąpił nowy „zakupiony” w roku 1701, odnawiany i uzupełniany w roku 1724. Obecny pochodzi z roku 1730 (około), ale został znacznie przerobiony i uzupełniony w roku 1884. Do tego w 1891r. uszkodzony w wyniku pożaru. W centrum ołtarza znajduje się obraz Wniebowzięcia NMP, a w jego zwieńczeniu obraz św. Bartłomieja. Oba z końca XIX w. Umieszczono na nim rzeźby: św. Andrzeja (trzyma w ręku ryby) i Bartłomieja (nóż i książka), na cokółkach pomiędzy filarami (ok. 1730r.). Obie w stylu barokowym. Nad bramkami bocznymi znajdują się natomiast postacie św. Piotra i Pawła, co do których wiadomo, że głowy wykonał (zapewne w roku 1884) Antoni Panasiuk z Warszawy. W górnej kondygnacji usytuowane są rzeźby, pochodzące z czasu powstania ołtarza, przedstawiające św. Katarzynę i Barbarę. W zwieńczeniu znajdują się anioły i putta (aniołki w postaci nagich dzieci) na gzymsach oraz św. Michał Archanioł. Tabernakulum wykonano w trzeciej ćw. w. XIX. Pierwotne, nieistniejące już, było pozłacane i malowane, na murowanej mensie, w centrum ołtarza. Przed ołtarzem, w niedzielę i święta paliła się niegdyś srebrna lampa oliwna. Stały również cztery cynowe lichtarze i dwa srebrne kandelabry.

Ołtarze boczne zostały wystawione w roku 1810 dzięki staraniom proboszcza Karola Arenda, kanonika plockiego i pułtuskiego. Wykonane w stylu rokokowym, analogiczne parami, w nawach bocznych, z rzeźbami puttów na gzymsach: w lewym rzeźbiony krzyż z Matką Boską Bolesną i św. Janem Ewangelistą (wykonany przez A. Panasiuka w 1890r.).

Wieś w krzywym zwierciadle

„Jak cię widzą tak cie piszą”. To stare przysłowie także obecnie nic nie straciło na swojej aktualności. Różnica polega jedynie na tym że w tych dzisiejszych, dość skomplikowanych czasach, punkt widzenia na wiele spraw nierzadko nie jest naszym odczuciem osobistym, uzyskanym na bazie własnych odczuć i doświadczeń, lecz pozwalamy, ażeby wykreowały go nam media. Kreowanie czy definiowanie rzeczywistości przez media to temat-rzeka, często poruszany przez środowiska polityczne, naukowe czy też właśnie same media. Ja chcę jednak kilka słów poświęcić temu wycinkowi, który najbardziej dotyczy naszej społeczności – społeczności gminy wiejskiej. Jak więc w tymże medialnym zwierciadle odbija się polska wieś? No cóż, moim zdaniem to zwierciadło posiada znaczne krzywizny. Zaczniemy może od dzisiejszych twórców filmowych. Wedle tychże polska wieś to wyłącznie rozsypujące się i zdewastowane osiedla popegeerowskie, zamieszkane przez totalnie zdegenerowanych i na wpół zdziczałych mieszkańców o przykłej fizjonomii i stroju, z 80-cio procentowymi brakami w uzębieniu, dla których jedynym zajęciem jest wyłącznie picie taniego wina pod sklepem i czekanie (na co?). Nieważne czy film jest z gatunku komedii, dramatu, sensacji czy jakiegokolwiek innego, wieś w 99% przypadków jawi się w sposób wskazany powyżej. Na cieplejszy, choć także nie pozbawiony uszczypliwości pod adresem polskiej prowincji, w tym jednakże wypadku uszczypliwości bardzo trafnych, obrazujących znajomość tematu przez autora i ukazanych w konkretnym celu, obraz tejże polskiej prowincji (choć rzecz nie dzieje się na wsi lecz w podlaskim miasteczku, realia jednakże są znacznie bardziej zbliżone do wiejskich niż wielkomiejskich) natrafiłem jedynie w filmie z końca lat 90-tych „U Pana Boga za piecem” Jacka Bromskiego.

Ciąg dalszy na stronie 2

Ciąg dalszy na stronie 2

Zabytki Gminy Andrzejewo: Kościół w Andrzejewie cz. II

Ciąg dalszy ze strony 1

W prawym obraz Matki Boskiej Różańcowej ze św. Dominikiem i Katarzyną Sineńską (jest to bardziej prymitywna kopia barokowego obrazu z Czyżewa), wykonany przez Andrzeja Rzepczyńskiego (1812r.), odnawiany w latach 1966-68; Matka Boska i Dzieciątko w sukniach srebrnych (w. XIX), zasłaniany identycznym obrazem malowanym na desce (widocznym w czasie obecnym), w zwieńczeniu obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Przy filarach międzynawowych również znajdują się dwa ołtarze: prawy ufundowany przez Stanisława Bojanowskiego, z obrazem św. Antoniego Padewskiego (początek XIX w.), w lewym natomiast znajdował się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej (1966r), obecnie Chrystusa Miłosiernego. Dawniej w tym miejscu umieszczony był nieistniejący już ołtarz św. Jana Nepomucena. Możliwe jest, iż fragmentem jego jest figura świętego, postawiona w 1822 roku we wsi Gostkowo. Miejscowa legenda głosi, iż właściciel wsi był znanym hulaką i nagminnie nadużywał alkoholu, a większość pieniędzy tracił grając w karty. Nie interesował się majątkiem i pogrążał w długach. Po wiosennych wylewach rzeka wyniosła na brzeg kamienną figurę świętego (może nie należy się dziwić, gdyż św. Jan Nepomucen, najpierw torturowany, zginął utopiony w rzece), a dziedzic uznał, że to cud i kazał ją postawić w tym samym miejscu na wysokim cokole.

Sam zaś bardzo się zmienił; nawrócił, przestał pić i grać w karty. Majątek zaczął dobrze prosperować. Inna wersja tej legendy głosi, iż od miejsca w którym pojawiła się figura, zaczęła ustępować zaraza we wsi. W każdym razie uznano to za cud i jako taki potraktowano.

W kaplicy św. Anny znajdował się słynący w okolicy (z racji wielu łask otrzymywanych za jego pośrednictwem) złożony ołtarz Matki Boskiej Różańcowej. Matka Boska ubrana była w srebrną sukienkę ozdobioną 14-stoma pozłacanymi kwiatami i 6-ściami drogocennymi kamieniami. Na obrazie znajdowało się również cztery pozłacane korony srebrne oraz dwie korony Matki Najświętszej; jedna imitująca promienie słoneczne, druga wysadzana kamieniami. Do tego dwie korony srebrne z krzyżykami, dwie bez. Tabliczek srebrnych 15; u trzech srebrne łańcuszki. Ponadto umieszczone były również; jedna srebrna rączka, księżyc, serce, imię „Jezus” z promieniami, krzyżyk w kształcie relikwiarza, 8 pozłacanych srebrnych gwiazd, dwa sznurki pereł, zauszniczka na czarnej wstążce, a w niej 5 diamentów, medalik mosiężny, mosiężny obrazek, itp. wota. Na dolnej części sukienki imię fundatora tejże (1685r), Nikodema Jabłonowskiego (pisarza nurskiego).

roszondas@vp.pl

Wieś w krzywym zwierciadle

Ciąg dalszy ze strony 1

W tym, moim zdaniem naprawdę udanym filmie, oprócz wad autor ukazał także niezaprzeczone pozytywy polskiej prowincji, przez przygniatającą większość współczesnych reżyserów pomijane, takie jak uroda krajobrazu, swojskość, poukładany świat czy - tak cenione przez mieszczuchów, a zupełnie niedoceniane przez mieszkańców wsi (zwłaszcza tych rdzennych) - spokój i prostota życia.

Podobno trafiają się też pojedyncze pozytywne epizody w innych obrazach filmowych. Nie sposób tu nie wspomnieć o nakreśleniu w bardzo przychylnym świetle środowiska księży parafialnych z serialu „Plebania” tym bardziej skoro zewsząd słyszy się opinię typu: „wszyscy chcieliby mieć takich księży”. Piszę podobno ponieważ nie jestem wielbicielem seriali, więc ich nie oglądam, skoro jednak są takie głosy to pewnie coś w tym jest. Inne filmy niestety nie pozostawiają na polskiej wsi, czy - szerzej - polskiej prowincji, suchej nitki, rażąc przede wszystkim zupełną ignorancją autorów i ich niezajomością tematu. Ci „wspaniali filmowcy” nie potrafią zadać sobie trudu by faktycznie spróbować poznać środowisko tejże polskiej prowincji, lecz idą na „łatwiznę”, opierając się na już wykreowanych i utartych w mediach schematach.

Ignorancja ta czasami bywa aż nazbyt żalosna, zwłaszcza kiedy dana miejscowość wymieniona jest z nazwy. Tu posłużę się przykładem - podobno dość popularnego serialu, serwowanego przez jedną z komercyjnych stacji, za którą nieszczęśliwie przepadam, pod tytułem „Kryminalni”. Otóż obejrzałem tylko jeden odcinek tegoż „arcydzieła” i trafił chciał, że w tymże odcinku pojawiło się doskonale nam znane miasto Zambrów. Żeby nie było wątpliwości, że chodzi o „ten” Zambrów, w jednej ze scen filmowych główni bohaterowie pokazują go na mapie. I cóż widzimy na filmie? Zambrów wygląda jak fragment Andrzejewskiej Kolonii - kilka gospodarstw ze stodołami i oborami, a powiatowa komenda policji mieści się w małym domku, znacznie mniejszym od naszego niszczonego komisariatu. Totalna żenada. Czasami dochodzę do wniosku, że zdaniem współczesnych autorów filmowych Polska składa się z Warszawy, przedstawianej jako wspaniała metropolia oraz pustyni i buszu. Żalodne.

Niewiele lepiej polską wieś traktuje prasa codzienna oraz najpopularniejsze tygodniki. Nie przychylniej ukazują ją telewizyjne reportaże. Zarówno w prasie jak i telewizyjnych reportażach wieś pojawia się wyłącznie gdy gdzieś zdarzy się

jakaś tragedia lub wypłyną patologiczne przypadki (nierzadko zupełnie odosobnione). Wtedy z lubością opisuje się ogrom tychże patologii w środowiskach wiejskich, istniejących lub wymagowanych, i przedstawia zdjęcia starannie wyselekcjonowane, bynajmniej nie przedstawiające pięknych krajobrazów, mimochodem dając znać mieszkańcom - na przykład Warszawy - jakie to mają szczęście mogąc zamieszkiwać w europejskiej metropolii, a nie gdzieś na zdziczałej prowincji, dzięki czemu wzrasta i tak dość rozdmuchane poczucie ich własnej wartości i pojawia się samozadowolenie.

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że wielu mieszkańców wiosek (choć akurat w tym przypadku pewnie nie mniejszy ich odsetek jest w miastach, poruszamy jednakże problemy wsi i na jej mieszkańcach się skupiamy) traktuje telewizję jako swój bardzo znaczący autorytet, wierząc tym samym we wszystko co w niej usłyszą i nie poddając telewizyjnego przekazu filtrowi własnej wiedzy i rozumu. A ponieważ tą samą informację można przedstawić w co najmniej kilku wersjach, ich światopogląd kształtuje w największym stopniu najczęściej oglądana przez nich stacja telewizyjna. To powoduje, iż obserwując przedstawiony powyżej obraz wsi (a tu warto wspomnieć, iż jeśli chodzi o przedstawienie polskiej wsi, to wszelkie stacje w naszym kraju - czy to prywatne czy państwowe - są zadziwiająco zgodne ze sobą, ukazując tenże obraz w bardzo negatywnym świetle) ludzie powoli zaczynają wierzyć, że ta wieś faktycznie tak wygląda, że tu jest tylko beznadzieja, bieda, patologie i demoralizacja i że tak już musi być i nic dobrego na pewno nie da się już zrobić. Zaczynają wstydić się swojego pochodzenia, a za szczyt szczęścia uznają kiedy ich dziecko zaczepi się za kilkaset złotych, na przykład w Warszawie, i wynajmie tam bynajmniej nie apartament.

W tym miejscu niestety trzeba też posypać głowę popiołem i wspomnieć o jednej z przyczyn tego stanu rzeczy, wobec której nie można przejść obojętnie. Otóż czy samo społeczeństwo wiejskie na istnienie i utrwalanie takiego obrazu wsi w mediach na pewno nie miało żadnego wpływu? Czy wystarczająco dbamy o wygląd naszych wiosek? Czy wyglądają one tak, że odwiedzający je lub przejeżdżający przez nie mieszkańcy miast wyrobią sobie o nich dobrą opinię? Czy dbamy o nasze środowisko i zachowanie urody krajobrazu, czy też kompletnie ignorujemy te jakże ważne zagadnienia? Czy wśród naszej

młodzieży mało jest osób uważających, iż bluzgi, rozróżba, wóda a wszystko w jak największej ilości świadczą o ich większej nowoczesności i byciu cool? Czy wreszcie co zrobiliśmy ażeby to wszystko wyglądało lepiej? Niech każdy na te pytania odpowie sobie sam.

Obraz polskiej wsi w mediach jest fatalny i nikt tychże mediów nie zmusi do jego zmiany. Czy jednak faktycznie nie jesteśmy w stanie nic zrobić? Otóż jesteśmy. Po pierwsze nie dajmy sobie wmówić, że wieś to już tylko beznadzieja, nędza, smród czy nie wiadomo jeszcze jakie bzdury. Po drugie postarajmy się coś zmieniać na lepsze, pokazać że wieś nie popada w marazm, że dzieje się tu dużo pozytywnych rzeczy, że są ludzie, którzy działają, że tutejsza stopa życiowa i kultura mogą być na przyzwoitym poziomie i że można tu przyjemnie mieszkać. Potrzeba pozytywnych działań, a wtedy i media nie będą miały wyjścia i zmienią nastawienie do polskiej prowincji.

Nie sposób w tym miejscu nie zacytować słów trenera naszej kadry narodowej w piłce nożnej Leo Beenhakera z wywiadu zamieszczonego na łamach „Rzeczpospolitej” w dniu 2 lutego bieżącego roku: „Kiedy latem przyjechałem do Polski, znalazłem się w sytuacji, jakiej nigdzie wcześniej na świecie nie przeżywałem. Ludzie, z którymi się spotykałem mówili tylko jak jest źle, narzekali, ale od nikogo nie usłyszałem, co trzeba zrobić żeby było lepiej. Tego w Polsce nie lubię, bo to jest typowo polskie. Jeśli coś jest złe, to trzeba to zmienić. Piłka nożna jest odbiciem społeczeństwa. A przecież ludzie, których spotykam w Polsce na ulicy są cudowni. Nic z tego nie rozumiem”.

Chciałoby się rzec: Święta prawda, Panie Trenerze! Ale jeszcze bardziej chciałoby się, żeby słowa Pana Beenhakera straciły na aktualności. Proponuję, nie słuchajmy bezmyślnie wszystkiego, co nam próbują wtłoczyć do głowy media, nie gódźmy się z obrazem wsi, który nam przedstawiają i w żadnym razie nie utrwalajmy go, ale zróbmy coś, ażeby ten obraz stał się inny, zmieńmy go naszym pozytywnym działaniem. To nieprawda, że jest tylko źle i nic nie da się zrobić. Uwierzmy, że da się, a wszyscy na tym skorzystamy. W Polakach drzemie ogromny potencjał, czego najlepszym dowodem są choćby ostatnie sukcesy polskich sportowców (między innymi piłkarzy ręcznych, siatkarzy) trzeba jedynie umieć ten potencjał uruchomić. I to właśnie warto i należy zrobić.

Cnota w kajdanach

Stanisław Gruchacz urodził się w Andrzejewie około 1853r. w drobnoszlacheckiej rodzinie herbu Jastrzębiec (pierwotne nazwisko Kraszewski). Jego stosunek do zaborców rosyjskich zawsze był jednoznacznie negatywny. Stanisław nie przestrzegał urzędowych świąt i oficjalnych galówek narzuconych przez ciemieżycieli. Odważył się między innymi

zorganizować oddział konny krakusów z lancami własnego wyrobu, który w tradycyjnych strojach krakowskich witał ordynariusza diecezji płockiej biskupa Antoniego Nowowiejskiego wizytującego parafię andrzejewską, a także inne parafie ówczesnej guberni łomżyńskiej. Za nieposłuszeństwo i opór wobec władzy carskiej był kilkakrotnie osadzany w

więzieniu łomżyńskim. Patriotyczny upór Polaka zakończył się wiosną 1914r., kiedy to ciężko pobity przez komendanta posterunku policyjnego w Andrzejewie oraz jego pomocnika zmarł w ciągu doby. Ciało jego spoczywa prawdopodobnie na cmentarzu grzebalnym w Andrzejewie.

Dziadek Stanisława walczył w powstaniu listopadowym, a po jego upadku ukrywał się w Krakowie. W roku 1817 urodził mu się syn Piotr, ojciec Stanisława, który powrócił w rodzinne strony i osiadł w Andrzejewie pod przybranym nazwiskiem Gruchacz. Pełnił on funkcję policjanta miejskiego w Ostrowi Mazowieckiej. W 1862 roku został aresztowany za udział w manifestacjach

patriotycznych. Tegoż samego roku, w październiku, zwolniony z aresztu. Po wybuchu powstania w 1863r. walczył na czele oddziału partyzanckiego w rejonie Czerwonego Boru i Puszczy Białej. Był też żandarmem powstańczym. Po rozproszeniu oddziału podjął nieudaną próbę wyjazdu za granicę. Aresztowany w Andrzejewie, gdzie się ukrywał, przez władze carskie, na skutek donosu. Został uwięziony w twierdzy modlińskiej. Sąd wojenny pozbawił Piotra wszelkich praw obywatelskich i skazał na 20 lat ciężkich robót w kopalniach syberyjskich. Zmarł po 25 letnim pobycie na Syberii ok.1889r. Rodzinie zwrócono tylko rzeczy osobiste katorżnika.

Popieraj swoje

Wielu ludzi w Polsce narzeka na brak pracy, perspektyw czy trudną sytuację materialną. Jak z tym jest naprawdę? No cóż, jednym jest lepiej, drugim gorzej, innym bardzo dobrze, a jeszcze innym bardzo ciężko. Na pewno nie jesteśmy ani najbogatszym, ani najbiedniejszym krajem na świecie. Zapewne też nie jest tu idealnie, ale też i nie tak tragicznie jakby wynikało z opinii społeczeństwa. W niniejszym artykule jednakże, nie chcę się rozwodzić nad sytuacją gospodarczą naszego kraju, ponieważ na nią składa się bardzo szeroki zespół mniej lub bardziej skomplikowanych czynników. Wciąż zresztą roztrząsanych, analizowanych i komentowanych przez wszelakie media. Ale chciałbym skupić się wyłącznie na jednym z tych czynników, także od czasu do czasu przez media poruszanych. Moim zdaniem jednak zbyt rzadko i zbyt pobieżnie. A chodzi mi o czynnik, na który jako konsumenci mamy największy wpływ. Mianowicie najprościej rzecz ujmując o nasze zakupy. Od razu uspokajam. Bynajmniej nie zamierzam roztrząsać żadnych kwestii związanych z tematem co kto kupuje, gdzie i za ile. Nic z tych rzeczy. Chodzi mi zupełnie o coś innego. O fakt na co zwracamy uwagę robiąc zakupy. Wedle badań sporządzanych przez różne zajmujące się statystyką podmioty, których wyniki akurat w tej kwestii są ogólnie do siebie zbliżone Polacy głównie zwracają uwagę na cenę i jakość, co zrozumiałe. Niestety zbyt mało z nas zwraca uwagę na tak ważną rzecz jak: gdzie dany produkt został wyprodukowany. Najprościej rzecz ujmując chodzi o wspieranie rodzimych, więc w naszym przypadku polskich produktów. Okazuje się że w zliberalizowanej Europie, gdzie ponoć patriotyzm jest mniejszy niż w naszym kraju znacznie bardziej konsumenci zwracają uwagę na pochodzenie produktów i biją nas na głowę w preferowaniu wyrobów z własnego kraju. Europejska czołówka w tym segmencie to Anglicy, Niemcy, Włosi, Irlandczycy i Francuzi. Ale większość z pozostałych krajów europejskich także ma wyższy opisywany wskaźnik. U nas ta sprawa, choć ma

kolosalne znaczenie dla polskiej gospodarki, a tym samym dla poziomu życia nas wszystkich, nie wiadomo dlaczego jest bagatelizowana. A to duży błąd, ponieważ nie mamy się zupełnie czego wstydzić. Polska żywność uznawana jest za jedną z najlepszych na świecie. Inne polskie produkty także niczym nie ustępują tym z importu, a nawet bardzo często je przewyższają. To już nie te czasy co 25 lat temu, kiedy technologicznie w wielu dziedzinach ustępowaliśmy zachodniej Europie. Dziś wszelkie nowinki techniczne pojawiają się równie szybko tam jak i u nas. Nie wspominam tu już o chińskiej tandencie, gdyż o tym szerzej rozpisywałem się na stronie internetowej Andrzejewo.info w czerwcu ubiegłego roku. Myślę jednak że większość z nas miała okazję przekonać się jak niskiej wartości są to produkty i choć czasami atrakcyjne cenowo, to w kwestii jakości pozostawiające baaardzo wiele do życzenia i wyraźnie odbiegające od naszych krajowych wyrobów.

Dlaczego warto wspierać polskie produkty? Jeżeli czynnik patriotyczny uważamy za zbyt słaby, to kierujemy się własnym interesem. Więcej sprzedanych polskich produktów, to większy rozwój polskich firm, a tym samym całej polskiej gospodarki. Czego zaś skutkiem wzrost liczby miejsc pracy, tym samym, co nie jest bez znaczenia dla naszego rejonu, wzrost popytu na produkty rolne. W konsekwencji zaś powyższe prowadzi do lepszych zarobków, łatwiejszego znalezienia dobrej pracy bez konieczności szukania szczęścia w wątpliwym zagranicznym „raju” i do lepszego życia. Naprawdę nie trzeba być ekonomistą żeby dojść do powyższych konkluzji. Chociaż ekonomiści potwierdzają przedstawiony w niniejszym artykule pogląd.

Oczywiście, to spore uproszczenie, ponieważ jak wspomniałem na wstępie na gospodarkę wpływ ma wiele różnorodnych czynników. Element jednakże przeze mnie poruszony ma na nią dość znaczny wpływ, a my, jako konsumenci mamy znaczny wpływ na ten element. Warto więc żebyśmy czasem o tym pomyśleli.

Wg naukowców zajmujących się zasiedlaniem Mazowsza – przodkowie Nienaltowskich, jak i wielu innych rodów zamieszkujących tę krainę, wywodzi się z pruskich rycerzy, którzy musieli uchodzić z Prus pod naciskiem Krzyżaków. Przodkowie po 1230 r. osiedlają się na zachodnim Mazowszu, w okolicach Czerska. Po 1422 r. osiedlają się w widłach rzek Brok i Mały Brok. Uzyskują tam nadział ok. 20 łanów ziemi (ok. 350 ha) i zakładają gniazdo rodowe o nazwie Nienalty (wg językoznawców nazwa ma swoje korzenie w j. pruskim i oznacza „nie zaznaj biedy”) i od tej nazwy przyjmują nazwisko. Pierwsza informacja o Nienaltach pochodzi z 1449 r. (włączenie miejscowości do parafii Zaręby Kościelne). W 1499 r. wymieniany jest Martinum de Nyenalth, (zapis łaciński nazwy Nienalty) mający wpływ na wybór (prezentę) proboszcza parafii. Może to świadczyć o dużym znaczeniu rodu. W 1505 r. sześciu świadków herbu Prus poświadczą, że Paweł Nienalt z Kuleszek pochodzi od rycerzy pruskich (wymienionych w dokumencie) i ma z tego tytułu przywileje im nadane jeszcze przez księcia czerskiego Trojdena (Jan Długosz wymienia prawdopodobnych pruskich przodków Nienaltowskich). W latach 1508-1528 wymienianych jest w dokumentach kilku Nienaltowskich. Z dokumentów komory celnej z Włocławka z lat 1537 – 1576 wynika, że oni (i inni sąsiedzi) spławiali zboże do Gdańska. Nienaltowscy nie należeli do bogatej szlachty. Na skutek podziałów ziemi między dzieci, już w XVIII w.

gospodarzą na kilku – kilkunastu hektarowych gospodarstwach, sami obrabiają swoją ziemię lub zatrudniają 1-3 parobków. Powstają nowe siedliska Nienaltowskich, - Nienalty-Kuleszki, - Dunicki, - Michny, - Załęgi, - Świerże, - Panki, - Niestępowo, - Szymany, - Brewki i inne dziś już zapomniane. Bogatsi i bardziej wykształceni - piastowali urzędy ziemskie: burgrabiów - przemyskiego, nurskiego (wielokrotnie), warszawskiego, kamienieckiego i komornika nurskiego. Piotr Nienaltowski był adwokatem przy trybunale Koronnym (1776 r.). Przynajmniej 12 Nienaltowskich było Elektorami z ziemi nurskiej na elekcję Augusta II Mocnego, którego wybrano na króla Polski 27 czerwca 1697. Ale już tylko 4-ch bierze udział w elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1733 r.) – może to świadczyć o jakimś kataklizmie dotyczącym ród lub znacznym zbiednieniu. Pomiędzy 1841-1860 - 11 Nienaltowskich wywodzi szlachectwo Przed Heroldią Królestwa Polskiego z herbem Nałęcz, chociaż wcześniej mieli herb Prus I. W okresie późniejszym brak jest istotnych informacji o Nienaltowskich. Członkowie rodu zapominają swoją historię i dalej gospodarzą na roli. Wielu na początku XX w. emigruje do Ameryki, niektórzy opuszczają rodowe okolice i przenoszą się bardziej na północ (łomżyńskie, białostockie). Obecnie nazwisko Nienaltowski nosi ok. 660 osób, w USA ok. 100 osób.

Opracowano na podstawie www.nienaltowski.net

Inwestycje w gospodarstwach rolnych – podsumowanie w naszej gminie

Z analizy zmian struktury gospodarstw wynika, że w kraju wzrasta liczba gospodarstw największych, w wyniku wzmocnienia i powiększania gospodarstw towarowych oraz tych najmniejszych gospodarstw, których liczba rośnie z kolei na skutek podziału gospodarstw przez osoby, które nie mogą znaleźć pracy poza rolnictwem. Możliwość korzystania z takich działań jak „Inwestycje w gospodarstwach rolnych” w ramach „SPO” z pewnością oprócz szeregu pozytywnych zmian spowodują również pogłębienie tego raczej negatywnego zjawiska. Wysoko produkcyjne gospodarstwa rolne, które „stać” na spełnianie coraz surowszych norm ochrony środowiska czy higieny otrzymują dzięki temu znaczące środki jeszcze bardziej przyspieszające ich rozwój, nie dając jednocześnie szans na rynku swoim mniejszym konkurentom.

Wiadomo, że środki przewidziane w ramach działania zostały rozdysponowane w stu procentach. Oznacza to, że warunki dostępności działania nie były, na tyle trudne by nie mogli ich spełnić polscy rolnicy. Wielu z nich zachęconych

pierwszymi efektami, składało kolejne wnioski w ramach „Inwestycji w gospodarstwach rolnych.”. Z tej strony działanie okazało się strzałem w dziesiątkę. Martwić może jedynie brak środków finansowych praktycznie już w połowie okresu obowiązywania Sektorowego Programu Operacyjnego. Można uznać w związku z tym iż istnieje wśród rolników bardzo duże zapotrzebowanie na tego typu pomoc. Skala możliwości wchłonięcia środków ze strony beneficjentów ostatecznych w tym przypadku gospodarstw jest dużo większa niż wynikałoby to z możliwości technicznych instytucji odpowiedzialnych za wdrażanie działania. Po prostu ARiMR nie do końca sprostała postawionemu przed nią zadaniu.

Stanowczo większość złożonych wniosków dotyczyła projektów związanych z rozbudową i unowocześnieniem bazy narzędziowo-maszynowej poprzez zakupy maszyn rolniczych, a średnia wartość dla takich projektów wynosiła w naszym regionie około 220 000 zł (brutto). Mnożąc to przez

szacowaną wielkość kilkudziesięciu gospodarstw które skorzystały z programu , daje to łączną kwotę inwestycji około 10 milionów złotych w jednej tylko gminie Andrzejewo.

W wyniku przeznaczenia tak dużych środków finansowych w stosunkowo krótkim czasie na zakup głównie maszyn rolniczych, ten sektor gospodarki bardzo szybko zareagował na wyjątkowy popyt wzrostem cen swoich produktów. Ma to na tyle duży wpływ na możliwość zakupu nowego sprzętu, że maszyny które jeszcze kilka miesięcy temu były ogólnie dostępne aktualnie, sprzedawcy są w stanie je dostarczyć najszybciej w ciągu kilku tygodni. W ten sposób środki z działania stymulują gospodarkę szerzej, wychodząc poza sektor wyłącznie rolniczy.

Z całą pewnością działanie już osiągnęło pokładane w nim nadzieje. Jest to wynikiem

wieloletniego nie doinwestowania i obecną silną potrzebą modernizacji całego sektora. Oznacza to z pewnością, że działanie jest potrzebnym, bardzo skutecznym i efektywnym narzędziem Wspólnej Polityki Rolnej. Kilkadziesiąt tysięcy gospodarstw, które korzysta z działania stanowi punkt odniesienia oraz przykład możliwości i kierunków rozwoju dla pozostałych. To one już za kilka lat będą stanowiły o sile i możliwościach polskiego rolnictwa.

Zmiany następują nie tylko poprzez restrukturyzację i modernizację rolnictwa ale także, a może należało by powiedzieć że przede wszystkim w sposobie myślenia i mentalności rolników. Widoczne już dziś efekty działania tych programów i ewentualne korzyści skłaniają rolników do nowego spojrzenia na możliwości jakie przed nimi stają. Coraz częściej skłania ich to do większego optymizmu w spojrzeniu w swoją przyszłość.

Konkurs literacki

Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej ogłasza konkurs literacki, mający na celu wyłonienie początkujących poetów z Gminy Andrzejewo i najbliższej okolicy. W tym celu osoby chętne do zaprezentowania swojej twórczości (wiersz, opowiadanie) na łamach gazetki, proszone są o nadsyłanie tejsze na adres mailowy lub pocztowy stowarzyszenia. Dla najlepszych przewidziano nagrody. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w grudniu tego roku.

Regulamin:

Ilość nadsyłanych utworów jest nieograniczona. Nie mogą zawierać treści obraźliwych lub godzących w dobre imię jakiegokolwiek osoby. Wskazane jest ukierunkowanie na obiektywizm wypowiedzi. Przesyłając swoją twórczość zgadzasz się jednocześnie na wykorzystanie jej przez Towarzystwo Ziemi Andrzejewskiej w celach promocji regionu. Zastrzegamy sobie możliwość nie drukowania twórczości, którą uznamy za nieodpowiednią.

pomyśleli.

Konkurs fotograficzny

Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej zaprasza do udziału w konkursie fotograficznym "Ziemia Andrzejewska". Jeśli wykonaliście ciekawą fotkę na terenie naszej gminy weźcie udział w konkursie. Zdjęcia należy nadsyłać na adres mailowy: bomba_zone@tlen.pl (nie mogą być większe niż rozmiar 1024x768) lub przesłać na

adres koordynatora konkursu: Adam Dycht, ul. Wysocka 11, 07-305 Andrzejewo. Do fotografii należy załączyć swoje imię i nazwisko oraz zatytułować przedmiotowe zdjęcia. Uwaga! Organizatorzy nie gwarantują zwrotu zdjęć przesłanych pocztą.

Dla zwycięzcy atrakcyjna nagroda!

Nasza galeria

Zdjęcia na dwóch ostatnich stronach:

1. Urzędnicy przed Urzędem Gminy - lata czterdzieste
2. Mauzoleum żołnierzy 18. Dywizji Piechoty tuż po II Wojnie Światowej
3. Figura Jezusa Miłosiernego przy skrzyżowaniu Warszawskiej i Wysockiej
4. Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej

The logo consists of the letters 'TRZA' in a large, bold, black serif font. The 'T' and 'R' are connected at the top, and the 'Z' and 'A' are also connected. The letters are set against a white background.

Siedziba Stowarzyszenia: ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo
Korespondencja: Kuleszki-Nienalty 2, 07-305 Andrzejewo
Telefony: Renata Damętka (48) 502-330-179, Michał Rutkowski (48) 607-064-198
E-mail: trza@andrzejewo.info; Internet: www.trza.andrzejewo.info;
Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001



